

Nie wytykać prof. Gersdorf, że mówi o ważnych wydarzeniach

Osoby publiczne mają obywatelski obowiązek odnosić się także do przykrych dla nich wydarzeń.

Głośno od kilku dni o śmiertelnym wypadku motocyklisty na szosie S8. W tym samym czasie, w tym miejscu znalazł się samochód prowadzony przez byłego prezesa TK Bohdana Zdziennickiego, w którym jechała także jego żona, była pierwsza prezes Sądu Najwyższego prof. Małgorzata Gersdorf.

PREZESI TK I SN PRZY WYPADKU

Za sprawą ujawnionego w internecie i pokazywanego w mediach filmiku z nadjeżdżającej obok wypadku ciężarówki pojawiło się wiele spekulacji o zdarzeniu, które ocenią biegli, a potem prokuratura i ewentualnie sąd. Pojawiły się też komentarze, że prezes Gersdorf nie powinna mówić o tym zdarzeniu i zostawić to adwokatom, bo złośliwe media to wykorzystują.

Czy jednak może zachować milczenie osoba publiczna w budzącej naturalne zainteresowanie sytuacji? Czy też ma swego rodzaju obowiązek wobec opinii publicznej?

Profesor Maciej Gutowski, adwokat, ostrożnie podchodzi do tematu:

– Dramatyczne nagranie wymaga oceny w świetle wszelkich dowodów: zebrania śladów, skrupulatnego przeprowadzenia dowodów, w tym analiz biegłych i przesłuchania osób. Jeśli sytuacja prawna kierowcy samochodu osobowego wymaga oceny, to z zachowaniem wszelkich gwarancji procesowych, z prawem odmowy zeznań i odpowiedzi na pytanie włącznie. Wypadek drogowy niestety może się zdarzyć każdemu, kto wsiada do auta i nie ma to żadnego związku z funkcją publiczną byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego i byłej pierwszej prezes SN. Nie zabierajmy więc im elementarnych podstaw prawa do obrony. Nie chodzi tu o mówienie nieprawdy, lecz o kompleksową ocenę prawną celowości formułowania publicznej wypowiedzi przez pasażera tylnego siedzenia, którego małżonek miał prowadzić. We własnej sprawie trudno jej dokonać.

Zdaniem prof. Bogudara Kordasiewicza nie ma prawnego obowiązku tłumaczenia się przed opinią publiczną ze zdarzenia, w jakim wzięła udział osoba publiczna, ale jest moralna i obywatelska powinność. Kończy się ona tam, gdzie pojawia się zagrożenie odpowiedzialnością dla tej osoby lub osoby jej najbliższej.

PRAWDA NIE MILCZY

– Osoba publiczna może w takich sytuacjach oświadczyć, że zajmują się tym odpowiednie służby, a ona nie będzie się wypowiadać, żeby nie być posądzoną o próbę wpływania na przebieg czynności. Ale może też przedstawić swoje stanowisko co do kontrowersyjnej sytuacji, w szczególności kiedy „społeczne wyroki” są już obecne w mediach. Taka wypowiedź powinna być przemyślana i dotyczyć istoty danej kontrowersyjnej sytuacji, gdyż każda reakcja i wypowiedź osoby publicznej będą drobiazgowo oceniane, tak jak samo zdarzenie – wskazuje mec. Dariusz Pluta. – Jedno jest pewne: duże społeczne i medialne zainteresowanie tragicznymi wydarzeniami, w których tle pojawiają się osoby publiczne, jest naturalne niezależnie od tego, czy osoby publiczne będą się o nim wypowiadać, czy nie – dodaje adwokat w rozmowie z „Rz”.

Adwokat Roman Nowosielski uważa, że zabranie głosu w sprawie wypadku przez prof. Gersdorf dobrze o niej świadczy.

– Osoba publiczna musi się liczyć, że będą jej zadawane pytania i powinna się do nich odnieść, tym bardziej osoba symbolizująca wręcz sądownictwo. Od krytyki prasowej nie da się uciec, trzeba rozmawiać, i zwykle jest to korzystne, a pewne nieścisłości wypowiedzi łatwo wytłumaczyć emocjami, szczególną sytuacją. Kto ucieka przed mediami, naraża się zaś na podejrzenie, że ma coś do ukrycia. Nie da się takich wyjaśnień zastąpić słowami adwokata. On może doradzać, ale osoba publiczna nie może schować się za jego plecami.

OPINIA

Jerzy Naumann, adwokat

Świadek zdarzenia naruszającego prawo karne może odmówić odpowiedzi na pytania śledczych, gdyby mogły obciążyć jego samego lub osobę najbliższą. Może tak postąpić z ostrożności, ale wówczas wzbudzi podejrzenia, że jest coś na rzeczy. Gdy chodzi o osoby publiczne obdarzone zaufaniem społecznym, takie chowanie się „za paragraf” jest niebezpieczne, bo grozi utratą zaufania. Świadek, nie mając nic do ukrycia, podaje, jak było i że nie było zawinienia czy też przyczynienia się do zdarzenia. Wyłącznie jakieś prokuratorskie zero może chcieć, wbrew faktom, przeinaczyć prawdę w winę. Prawda, jak oliwa, jednak wypływa na wierzch – na szczęście.